Mannimarco, Król Robaków

Mannimarco,
Król Robaków

Autor:
Horykles

O święta wyspo Artaeum, gdzie powietrze błyszczy różem połyskliwym,
Gdzie wśród kwiatów i nad wieżami bryza tańczy na wsze strony
Miękko całując zielone zbocza i morze u ich stóp spienione,
Wiecznie w miękkich objęciach wiosennego popołudnia,
Chroniona mgłami, magiczna, którą Zakon Psijic zaludnia:
Doradców królów, ostrożnych, mądrych, sprawiedliwych.

Dwieście i trzydzieści lat minęło, odkąd ród Remanów padł,
Gdy dwóch genialnych uczniów u Psijiców pobierało nauki.
Jeden jasne i dobre miał serce, drugi mroczne sztuki
Studiował, wirując ze śmiercią w tańcu; Mannimarco miał na imię.
Był nekromantą: w duszy swej kości i robactwo przyjął w gościnie.
Okrutne czary rzucał, demony niewolił, dusze kradł.

Ten pierwszy, Galerion, władał magią jasną niczym dzień.
Spotkał się z Mannimarco pod Wieżą Ceporah, dumną i szarą
I rzekł „Twój okrutny mistycyzm nie umknie wszak przed karą.
Porzuć mroczne moce. Napełniasz grozą duchów świat".
Mannimarco, nienawidząc życia, nie wysłuchał rad,
Powrócił do swych mrocznych mocy, skrył się w śmierci cień.

O święta wyspo Artaeum, jakże późno dostrzegłaś wroga,
A kara twa jakaż słaba, gdy prawdę już poznano!
Straszliwego Mannimarco z wyspy mędrców wygnano
Na kontynent, gdzie więcej ofiar, więcej śmierci, martwych ciał;
„Puściliście wilka między owce, by spustoszenie siał",
Rzekł swym mistrzom Galerion. „Nad Tamriel zawisła trwoga".

„Dość już o nim", odrzekli mędrcy, stojąc w jednym szeregu,
Nie po raz pierwszy Galerion pomyślał: niegodziwi,
Na cudzy los nieczuli, na wyspie swej szczęśliwi.
Nie pierwszy raz Galerion uznał, że potrzeba światu
Nowego Zakonu, Gildii Magów wielkiego majestatu.
Lecz to wtedy wreszcie odpłynął z Artaeum pięknych brzegów.

Lecz o Vanusie Galerionie wszyscy znają owe fakty,
Jak oddał wszystkim magię, strąciwszy Psijiców łańcuchy.
Przez wiele lat czuł wkoło podległe Mannimarco duchy
Całe Tamriel, pustynie, miasta, morza, lasy
Usychało w jego mrocznej dłoni, gniło od zarazy
Szerzonej przez jego Nekromantów, zbierających przeklęte artefakty.

Szaleńcy, wiedźmy, czarnoksiężnicy nad karkiem czuli jego bicz
I do jego strasznej jaskini znosili zioła krwią splamione,
Słodkie akavirskie trucizny, ludzką skórę, prochy uświęcone,
Wypełnił swe alchemiczne półki magią czarną jak noc
I jak pająk w swej sieci, pochłaniał całą jej moc.
Mannimarco, Król Robaków, pierwszy nieumarły licz.

Zepsucie na zepsuciu, aż zgnił na wskroś, do cna,
Choć wciąż zwał się Mannimarco, jego umysł i ciało
Były tylko skorupą; nic w nim z człowieka nie zostało
Krew w jego żyłach zmieniła się w trujący kwas
Gdy kolekcja jego rosła, pokonał nawet Czas.
Z winy owych artefaktów niejedna popłynęła łza.

Mówią, że Galerion nazwał Gildię „bagnem", gdy odchodził,
Lecz kłamstwo to potężny strumień, co zatruwa historię.
Galerion znał moc Mannimarco, wyczuwał jego euforię.
Rzekł magom i Rycerzom Lampy: „Nim przyjdzie moja pora
By umrzeć, muszę pokonać wroga, nieumarłego potwora".
Poprowadził ich na północ, na przełęcz przeklętą, i w boju im przewodził.

Świat nie widział drugiej takiej bitwy, jak mówią ci, co przeżyli,
Uzbrojony w czary i w zaklęty topór i miecz

Galerion krzyknął w głos: „Królu Robaków, precz!
Oddaj swe artefakty, a dana ci będzie śmierć prawdziwa".
„Ty przodem", odparł Mannimarco ze śmiechem pustym i straszliwym.
Armia magów tedy z wrogiem starła się w tej chwili.

Wyobraź sobie fale ognia i mrozu, gromy i płomienie,
Moce nieokiełznane, huk, błysk, rzeki krwi,
Magów sfruwających z nieba, w ręku każdego lśni
Kula świętego światła, która pali i pochłania
Zwłoki ożywione mocą mrocznego przywołania.
Burzę energii wprawiającą góry w drżenie.

Niczym ryk rannego lwa, niczym grom w dzień spokojny,
Jak ostra brzytwa tnie bez wysiłku cienką tkaninę,
Tak Galerion jednym dotykiem ruszył z posad całą dolinę.
Śmiertelna horda padła ostatecznie, lecz na dźwięk jej wrzasku
Przybyło coś zwane Królem Robaków, spowite w mrocznym blasku.
Sama Nirn krzyknęła z bólu, rozdarta mocą wojny.

Plując czarnym ogniem z oczu, Król jednym tchnieniem
Rozpostarł wokół siebie ciemne, mordercze chmury;
Wszyscy, którzy je wdychali, poczuli śmierci dotyk ponury.
W niebiosach ponad górą światło pociemniało, zbladło,
Lecz poczuł wówczas Król Robaków, że moce jego słabną,
Gdyż artefakty śmierci wydarto mu podstępnie.

Zginęły wtedy tysiące, dobrych i złych, jak rzecze kronikarz,
Wśród nich, niestety, Vanus Galerion, który przykład dał,
Twierdzono ongi, że i Mannimarco zginąć wówczas miał.
Nekromantów trawił obłęd, nieład, nędza,
A zwycięzcy zachowali przeklęte narzędzia
Mannimarco, Króla Robaków; ów przetrwał, choć moc jego znikła.

Dzieci, nasłuchujcie, gdy cień przemyka nocą
A wioska śpi, ulice są puste, pozbawione życia,
A na świat złym wzrokiem patrzą dwa księżyce,
A każdy zmarły chce się zbudzić, chce opuścić grób,

Słuchajcie, a dobiegnie was odgłos skradających się stóp,
I módlcie się, by nie spotkać się z Króla Robaków mocą.

Mannimarco, Król Robaków

FormId	skyrim.esm:01AFC5
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01AFC5
Editor ID	SkillAlchemy2
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook06a
Value (gold)	55
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Alchemia
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftApothecarySpecial
Locations	5
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.